Nr. 114 | Kraków, niedziela 24 kwietnia 1904. | Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Z DNIA.

Kraków, 23 kwietnia.

### Wygwizdany wybór.

Hr. Vetter, prezydent Izby poselskiej, sądził, że Bóg wie, jak zręcznie sobie począł, gdy zapowiedział na piątek po południu nadzwyczajne posiedzenie Izby celem wyboru delegacyi.

Regulamin mówi tylko, że prezydent może zwołać takie nadzwyczajne posiedzenie. Ani słowa więcej ponadto. Znaczy to, że podczas gdy normalnie Izba sama oznacza datę i porządek dzienny następnego posiedzenia, może prezydent nadto jeszcze bez uchwały Izby podać dzień i porządek dzienny posiedzenia oczywiście w razach wyjątkowych. W tem leży cała „nadzwyczajność" takiego posiedzenia.

Ponieważ jednak dotąd tylko dla wyboru delegacyi zwoływano osobne, wieczorne posiedzenia, a posłowie nie wnosili podczas nich interpelacyj i wniosków, przeto chciano teraz pójść o krok dalej i wogóle odciąć wszelką możliwość jakiejkolwiek, regulaminowej nawet uwagi! Chciano stworzyć knebel dla wyboru delegacyi, a jeżeliby się dało, to i dla innych przedmiotów, potrzebnych tak bardzo rządowi, a także chciano drogę przygotować dla ewentualnego przemycenia obostrzeń regulaminowych, o których marzą posłowie uprzywilejowani.

Ale rachuby rządowców zawiodły. Prezydent musiał udzielić głosu posłom dla stawiania regulaminowych wniosków, od których potem musiał zarządzać imienne głosowania. Kiedy spróbował przemknąć się ponad tą koniecznością i wnioską p. Choca pod głosowanie nie poddał, pouczył go protest opozycyi, że tak nie wolno z regulaminem igrać i — prezydent się cofnął.

Jeszcze wyraźniej musiał się cofnąć pod wpływem protestu socyalnych demokratów. Gdy tow. Pernerstorfer zażądał od niego deklaracyi, że żadnego przedmiotu normalnych obrad Izby nie postawi w przyszłości na takiem „nadzwyczajnem" posiedzeniu, oświadczył hr. Vetter uroczyście, że w dzisiejszym wyborze delegacyi nie można upatrywać możności, żeby co innego na porządku dziennym takiego posiedzenia wolno było stawiać!

Gdy wreszcie radykali czescy postawili po raz drugi wniosek, odraczający posiedzenie, nie poddał go prezydent pod głosowanie i przystąpił do „wyboru" delegacyi. Jeszcze nigdy w austryackim parlamencie nie odbywano wyborów w takich warunkach! Dwunastu czeskich radykałów rozpoczęło tak ogłuszający gwizd i waliło równocześnie z taką furyą w pulty, że słabsi nerwowo ludzie musieli z sali uciekać! O tem, żeby ktokolwiek mógł słyszeć jedno bodaj słowo z trybuny prezydyalnej lub sekretarzy, nie było oczywiście mowy... Wybory te można nazwać jawnym gwałtem, a nie żadnym aktem woli parlamentu.

Cała sprawa ma dla nas specyalne znaczenie, bo jest ona jeszcze raz dowodem, że cała blaga „pośrednictwa" intrygantów z Koła polskiego została wygwizdaną i była pustą przechwałką, a nie żadnym moralnym wpływem na kogokolwiek. Intryganci w rodzaju Abrahamowiczów i Jaworskich nie mają w wielkich sprawach, gdzie chodzi o uzdrowienie parlamentu zapomocą reform — nic do gadania — wogóle nic do gadania.

Toteż stary Jaworski siniał z gniewu, gdy Czesi poczęli mu w nos gwizdać i tuż obok niego rozbijać pulty... Oczywiście nie słuchano jego krzyków i upomnień i nie ustawano w piekielnym hałasie, aż zirytowany uciekł ze sali.

A zaznaczyć należy, że młodocześi sami nie mieli wcale zamiaru obstruowania wyboru delegacyi. Dalszy ciąg intryg Koła polskiego doprowadzi oczywiście nie do „uzdrowienia", lecz do zupełnego rozbicia parlamentu. Abrahamowicz Dawid ma już w tem pewną rutynę, jeszcze z r. 1897... Ale jak wówczas socyaliści napędzili starego intryganta wraz z jego policyantami, tak samo i dzisiaj znajdą się na posterunku. Wnioski nagłe, które już wnieśli, i inne przez nich zapowiedziane, pokażą, czy uprzywilejowana kurya potrafi rządzić w tym rozbitym zupełnie parlamencie.

P. Jaworski czuje doskonale, że i on wczoraj został wygwizdanym. I to gruntownie!

## Strejk kolejarzy węgierskich.

### Mobilizacya.

Jak z depesz wiadomo, cesarskim rozkazem dziennym, rezerwiści, którzy służą przy kolei na terytorym państwa węgierskiego, zostali powołani i przydzieleni do służby król. węg. kolei państwowych. Jest to daleko idący środek do złamania strejku; tego samego środka chwycić się zamierzał rząd włoski w czasie strejku włoskich kolejarzy. Jak tam, tak i tutaj wywiązać się musi kwestya, czy żołnierze przeznaczeni do zapasowej obrony kraju, użyci być mogą do pełnienia funkcyj nic wspólnego nie mających z obroną kraju. Ponieważ powołani zostali i rezerwiści należący do armii wspólnej, a armia wspólna jest nierozerwalną, organiczną całością, przeto parlament austryacki ma prawo i obowiązek wkroczenia w tę sprawę, gdyż nie jest ona sprawą wyłącznie węgierską. Posłowie socyalno-demokratyczni w sprawie tej postawią wniosek nagły.

### Obecna sytuacya strejkowa.

Strejk trwa dalej, głównym powodem nieufność do rządu. Nieufność zupełnie uzasadniona. Wszak przed dwoma miesiącami, kiedy ruch wśród kolejarzy był bardzo żywym, wówczas prezydent ministrów obiecywał im złote góry; po raz drugi znowu kolejarze nie chcą być zawiedzeni. W parlamencie zapewniał hr. Tisza o tysiącach zgłaszających się łamaczy strejku, „których atoli rząd angażować nie chce, aby starych, którzy się jeszcze może namyślą, nie pozbawiać zajęcia"; cel tych przechwałek zbyt widoczny, a wiarygodność ich zbyt wątpliwa, by wpłynąć mogły na strejkujących. Wobec tego braku zaufania strejkujący żądają gwarancyi od rządu spełnienia tych przyrzeczeń, które natychmiast wypełnione być nie mogą, a natychmiastowego wypełnienia możliwych zaraz do uskutecznienia, a więc załatwienia najbliższych awansów i dodatków do pensyi. Z prowincyi nadchodzą liczne telegramy zachęcające komitet strejkowy do wytrwałości, zapewniające o solidarności. Do strejku przyłączyli się także kancelaryjni urzędnicy dyrekcyi kolejowej, chciano ich powołać do służby ruchu, wobec tego zaniechali pracy. To też komitet strejkowy uchwalił wytrwać dalej w strejku.

### Składki dla strejkujących.

Z prowincyi i Budapesztu napływają liczne datki pieniężne, które komitet strejkowy zużywa na potrzeby przybyłych z prowincyi kolegów. Liczni kupcy, miejscowi spedytorzy i urzędnicy prywatni nadsyłają żywność, składka wśród budapeszteńskich urzędników kolejowych w jednym dniu przyniosła 1.500 K.

### Skutki strejku.

#### W Galicyi.

Ruch handlowy i przemysłowy ponosi dotkliwe straty. Od 3 dni nie nadchodzą z Budapesztu żadne przesyłki pieniężne ani listowe. Z tego powodu lwowska filia banku austro-węgierskiego zasystowała wszelkie wypłaty ze strony firm węgierskich i instytucyj finansowych. Na wszystkich stacyach pogranicznych gromadzi się masa towarów przeznaczonych do Węgier. Zamówienia nie mogą być na czas wysłane.

#### W Berlinie.

Strejk daje się silnie odczuć na rynku towarów spożywczych. Brak przedewszystkiem bydła, pszenicy, drobiu, jaj, kartofli, suszonych owoców, głównym dostawcą których były Węgry. Berlińska dyrekcya kolejowa widziała się zmuszoną zawiadomić wszystkie stacye, że wysyłkę towarów do Rumunii skierować należy na Ickany (linia Czerniowce-Bukareszt).

#### W Budapeszcie

brak między innemi węgla. Miejska gazownia, wodociągi, kolej elektryczna czerpie na razie z zapasów kolei państwowej. Minister handlu oświadczył jednak, że nadal nie będzie w możności zaspokojenia tych potrzeb i że prywatnym przedsiębiorstwom nie sprzeda ani łuta węgla. Dotkliwem jest również podrożenie wszystkich środków żywności. Dostarcza ich okolica wozami, drogo licząc sobie przywóz; jajo naprzykład kosztuje 16 h, podobnie podniosła się cena i innych artykułów spożywczych.

## Przegląd polityczny.

### Związek posłów socyalno-demokratycznych

wniósł w parlamencie następujące wnioski nagłe:

tow. dr Ellenbogen 1) w sprawie wolności badań naukowych; 2) z powodu ostatnich wyborów do kolejowego zakładu ubezpieczeń;

tow. Pernerstorfer 3) w sprawie wykonywania w parlamencie prawa o nietykalności poselskiej;

tow. Seitz 4) w sprawie ochrony pracy dzieci; 5) o reformę szkolnictwa ludowego;

tow. Daszyński 6) o wydanie ustawy, regulującej wychodźctwo.

W najbliższych dniach wniesie Związek dalsze wnioski nagłe: w sprawie wysłania pionierów dla złamania strejku kolejarzy węgierskich, w sprawie ochrony robotniczej, reformy prasowej i t. d.

## Piotr Chmielowski.

Ze Lwowa przyniosły depesze wiadomość, że dnia 22 b. m. zmarł tam jeden z najwybitniejszych pisarzów polskich doby współczesnej, dr Piotr Chmielowski, profesor literatury polskiej tamtejszego uniwersytetu.

Nazwisko Chmielowskiego związane jest z niedawną, lecz zamkniętą już dobą dziejów umysłowości polskiej. Był on chorążym, a zarazem i

**Robotnicy i Robotnice! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!**

# KREWNI.

— Doskonale, siostro, żeś teraz przyszła! Otyła dama wprowadziła do pokoju smukłą, bladą kobietę.

— Popatrz, Gustawie, przyszła Zosia! Ratunek w potrzebie!

Mąż poddawał się właśnie operacyom golarza i twarz miał namydloną po same skronie. Wstrzymał rękę golarza i jowialnie zawołał:

— Jak się masz, szwagrowo, przychodzisz w samą porę, bo dziś u nas wielkie przyjęcie!

— Tak! Zdziwisz się! — rzekła żona, zdejmując z przybyłej zarzutkę i kapelusz; nagle przystanęła. — Na Boga, aleś ty blada.

— Daleka droga. A potem...

— Przypuszczam, żeś nie odbyła piechotą tak dalekiej drogi?

Zapytana skinęła głową, chwyciła za poręcz krzesła i usiadła, dysząc ze zmęczenia.

— Czyż to rozsądne? Doprawdy, Zosin, nie pojmuję..

Ta spojrzała w stronę golarza i rzekła:

— Chciałam z wami pomówić w ważnej sprawie.

— Spodziewam się jednak, że nie będzie to nic przykrego. — Siostra przybrała stroskany wyraz twarzy; w następnej jednak chwili twarz jej się rozjaśniła. — Ach, prawda — rzekła — przecież jeszcze nie wiesz o naszem szczęściu. Pomyśl sobie, Gustaw awansował! Dostanie blisko sto koron miesięcznie więcej, niż dotychczas!

— Winszuję wam — odezwała się oschle.

— Dziękujemy, dziękujemy, ale mogłabyś się nieco więcej cieszyć. Czy wiesz, dlaczego nam tak w porę przychodzisz? Otóż dziś u nas wielkie przyjęcie z powodu awansu. Tak, przyjęcie! Przyjdą koledzy i przełożeni męża. To jest: przedewszystkiem przełożeni, naturalnie. Tak, teraz trzeba postawić się, pojmujesz. Ach, takam zdenerwowana. Wiesz, o cobym cię prosiła? Czy nie zechciałabyś pomódz mi przy urządzaniu obiadu, a zwłaszcza skontrolować, czy wszystko w porządku, podczas gdy ja się ubiorę. Przejrzyj srebro raz jeszcze — jest ono tam w szafie.

Blada twarz siostry przybrała wyraz niezdecydowany.

— Tak, jeśli chcesz koniecznie. Czasu nie mam dużo, wiesz przecie, daleka droga. Ale — dodała pospiesznie — przez pół godzinki ci pomogę.

Pani domu rzekła z uśmiechem:

— Weź się tylko do roboty. Przedewszystkiem srebro, słyszysz. Tu — otworzyła szafkę — jeśli zobaczysz plamkę... przybory do czyszczenia na wszelki wypadek ci przyślę. Bo dziś wszystko musi błyszczeć. — Objęła siostrę, kręcąc się z nią w kółko. — Takam dziś zadowolona, cały świat-bym dziś objęła! Nawet radca do nas przyjdzie! Wyobraź sobie: Radca! Do nas! Czy cię to nie dziwi?

— Naturalnie.

Szczupłą dłonią podniosła srebrną karafkę do światła.

Szwagier ocierał sobie świeżo ogoloną brodę.

— Lino, nie zapomnij, że się masz jeszcze ubierać!

Żona wybiegła z pokoju, a on zwrócił się do szwagrowej:

— Cóż, czy nie wyglądam jak młody? — Kokietował ze swoim obrazem w zwierciedle. — Ha, trochę łysy, co? Ale zresztą jesteśmy zdrowi.

Służąca przyniosła przybory do czyszczenia; młoda kobieta zabrała się z nerwowym pośpiechem do roboty.

— Tak, tak — odrzekła po chwili — wyglądasz dobrze, to trzeba przyznać.

— Wygłodzony nie jestem, nie — zaśmiał się. — Jedzenia mieliśmy na szczęście zawsze poddostatkiem i to nie tylko ziemniaków. A co do napojów... — palcem wskazującym uderzył się w podbródek, nucąc wesoło.

— Tak — odrzekła szwagrowa z drżeniem w głosie. — Jeść mieliście zawsze dosyć i to nie tylko ziemniaków, jak inni.

— Moja kochana — zawołał, zwracając się nu niej nagle. — Nie mów ni tę przyjemność i nie zaczynaj znowu tej starej litanii. Przyznaję, że wam nie najlepiej się powodzi, dobrze, przyjmujemy to, jako fakt. Ale nie jęcz-że nam ciągle nad głową. Przyznasz chyba, że to nieprzyjemnie słuchać ciągle tych wyrzutów.

— Nic ci nie wyrzucam, szwagrze.

— Zakrawa to na zazdrość! Prawie, jakbyś nam chciała zepsuć dzisiejszy wieczór.

— Gustawie!

Powstała oburzona z krzesła.

— No, no, daj pokój! — osadził ją napowrót na krześle i uśmiechnął się jowialnie. — Przecież nie przyszłaś tu ze mną się kłócić? — I poklepał ją lekko po plecach.

— Nie, doprawdy, nie. Ale... powód, dla którego przyszłam, Gustawie... — Pochyliła twarz nad srebrnym pucharem. — Chciałam... przeciwnie, chciałam... raz serdecznie, serdecznie... tak, jak siostra, z wami pomówić.

Blade jej policzki pokryły się pąsem.

— Jak siostra? Tak — spojrzał na nią badawczo i uderzył się nagle w czoło.

— Do krocset! Zapomniałem na śmierć... goście... najwyższy już czas, żeby się iść ubrać! Innym razem, szwagrowo, innym razem!

— Słuchaj, szwagrze...

Już go nie było.

Srebro drżało w rękach bladej kobiety. Chwilami rozległ się cichy jego dźwięk, któremu towarzyszyło stłumione westchnienie. Ręce pracowały z pośpiechem. Raz po raz padało niespokojne spojrzenie na zegar. Minęła dobra godzina, zanim skończyła robotę.

Potem wzięła kapelusz i zarzutkę, zawahała się i zapukała nareszcie do drzwi.

Ukazała się siostra na pół ubrana z puszkiem od pudru w ręku:

— Wejdź do pokoju. Czy już chcesz iść? Myślałam, że będziesz mi jeszcze pomocną przy nakrywaniu i usługiwaniu stołu?

— Mimo najlepszych chęci nie mogę, dzieci czekają.

— No, — siostra ściągnęła brwi i pudrując puszkiem nagie, tęgie ramiona, rzekła: — ładnie to nie jest, ale skoro chcesz...

— Miałabym do ciebie prośbę siostro...

— Tak? Cóż takiego? — Nie brzmiało to uprzejmie.

historykiem ruchu pozytywistycznego w Polsce, którego wodzem był szwagier jego Aleksander Świętochowski. Pozytywizm warszawski, który u nas dominował w życiu umysłowem w latach siedmdziesiątych i ośmdziesiątych ubiegłego stulecia, był ideowym wyrazem dążności, powstającej właśnie burżuazyi polskiej. Rozpoczął się ten ruch po upadku powstania 1863/4 r., a zakończył się z chwilą, gdy na widownię historyczną wystąpiła w Polsce nowa klasa: proletaryat uświadomiony socyalistycznie. Przeżytych już dziś haseł pozytywizmu warszawskiego: liberalizmu i pracy organicznej, gorącym bojownikiem był Chmielowski. Znienawidzony był skutkiem tego przez stańczyków i klerykałów; mimo zasług naukowych nie mógł otrzymać katedry uniwersyteckiej w Galicyi — a dano mu ją dopiero pod koniec życia, gdy siły jego były już sterane, gdy pokolenie, do którego należał, już się przeżyło, gdy program tego pokolenia należał już do przeszłości...

Dla nowych prądów w życiu i literaturze, które zluzowały pozytywizm, nie posiadał Chmielowski zrozumienia: nie rozumiał ani socyalizmu, ani najnowszej literatury polskiej. Do końca żył duchem minionej epoki.

Był to jednak człowiek, którego charakter nakazuje mu bezwzględny szacunek. Wolał porzucić katedrę uniwersytecką w Warszawie, niż wykładać po rosyjsku. Wolał ustąpić ze stanowiska redaktora „Ateneum" i zostać bez chleba, niż pójść na służbę ugodowców. Zasady swoje wyznawał szczerze, z całą siłą przekonania.

Odegrał on wybitną rolę w ruchu umysłowego swego czasu. Książka jego „Zarys literatury polskiej ostatnich lat 16" (w drugiem wydaniu: „Zarys lit. polsk. lat 20", w trzeciem: „Zarys najnowszej literatury polskiej") wywołała ogromne wrzenie, silnie oddziałała na młode umysły, zacięte wywołała polemiki.

Dziś powoli wymiera owo pokolenie pozytywistów warszawskich. Pozytywizm zaś sam martwym jest już od lat półtora dziesiątka; jeszcze tylko Bolesław Prus i nieliczne jednostki drugorzędnego znaczenia są ostatnimi Mohikanami tego sztandaru wczorajszej doby...

* * *

Chmielowski urodził się we wsi Zwadyńce (w gubernii podolskiej) dnia 19 lutego 1848 r.; do gimnazyum uczęszczał w Warszawie, a w roku 1866 wstąpił do szkoły głównej na wydział filologiczno-historyczny. Szkołę tę, przemianowaną na uniwersytet warszawski, ukończył w r. 1870. Jeszcze jako student, kolegując ze Świętochowskim, Prusem i innymi późniejszymi reprezentantami t. zw. „młodej prasy warszawskiej", pisywał artykuły do „Przeglądu tygodniowego" i „Biblioteki warszawskiej". W r. 1873 wyjechał do Lipska, gdzie w r. 1874 uzyskał stopień doktora filozofii.

Powróciwszy do Warszawy poświęcił się studyom literackim, a choć ten rodzaj pracy nie wymagał od niego wstępowania w szeregi jakiejkolwiek partyi społecznej, szedł przecież zawsze pod sztandarem wówczas najpostępowszego stronnictwa — t. zw. pozytywistów.

Poza działalnością literacko-narodową, zajmował się udzielaniem lekcyj w szkołach prywatnych, przyczem okazał duże zdolności pedagogiczne. W r. 1882 mianowano go docentem uniwersytetu warszawskiego przy katedrze literatury polskiej. Gdy mu wszakże kazano wykładać po rosyjsku, zrzekł się tej posady. Przez długie lata redagował znakomity miesięcznik naukowy i literacki „Ateneum"; gdy jednak rozpoczął się t. zw. kierunek ugodowy, a Chmielowski nie chciał ugodowcom iść na rękę, wydawca „Ateneum" Spasowicz, ugodowiec, pozbawił go tej posady.

W roku ubiegłym został mianowany profesorem uniwersytetu lwowskiego.

Do najcelniejszych prac Chmielowskiego należy obszerna, 5-tomowa „Historya literatury polskiej", „Metodyka historyi literatury polskiej", „Zarys najnowszej literatury polskiej", „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego", „Nasi powieściopisarze", „Współcześni poeci polscy", „Nasza literatura dramatyczna", „Studya i szkice z dziejów literatury polskiej" — i wiele, wiele innych.

Nie tyle talentem, ile mrówczą, wytrwałą pracą Chmielowski doszedł do wybitnego w piśmiennictwie stanowiska. Główną jego zasługę, jako historyka literatury polskiej, stanowi dążność ku wprowadzeniu do badań historyczno-literackich metody naukowej.

---

— Mąż mój stracił posadę...

— Jak się to stało?

— Pryncypał jego zbankrutował.

— A, to fatalne... — i puszek zaczął się żywo poruszać.

— I oto chciałam cię... czy nie mogłabyś mi małej pożyczki...

Puszek podskoczył ku szyi, w prawo, w lewo.

— Za dużo pudru bierzesz siostro.

— Otóż nie mogę ci pomódz, gdybym jak chciała!

— Ach! — brzmiała niedowierzająca odpowiedź.

— Doprawdy, gdybyś wiedziała, jakie mam wydatki, sama nie wiem, skąd tyle wytrzasnąć — stanęła przed lustrem, pudrując twarz. — Przykro mi.

— No, żebrać nie myślę, dobranoc!

— Słuchaj, dam ci przynajmniej pieniądze na tramwaj.

— Dziękuję — odrzekła sucho — wolę iść pieszo.

Gdy się drzwi z sieni zamknęły, wszedł małżonek do pokoju:

— Czy cię naciągnęła na pożyczkę?

— Gdyby to tak łatwo było, Gustawie! — odparła, śmiejąc się.

— I ja uciekłem, gdym zwąchał pismo nosem, — dodał mąż.

— A zresztą — puszek drżał ze wzburzenia, — uciekła wtedy, kiedyby mogła nam co pomódz! — Doprawdy miła siostra!

— Ach! — oglądnął frak w lustrze, wykręcając szyję, — wiesz dobrze, że na krewnych niema co liczyć.

Z niem. tł. *K. Cz.*

# WOJNA.

Znów doniosły telegramy wczorajsze o katastrofie ze statkiem rosyjskim, który, natknąwszy się na własną minę, uległ znacznemu uszkodzeniu, przyczem część załogi zginęła... Stanowczo nie mają Moskale szczęścia do morza i min własnych. Równocześnie z tą niefortunną wieścią nadchodzą pogłoski o jakimś nowym ataku japońskim na Port Artura...

Ciekawą genezę pierwszego ataku Japończyków na tę twierdzę nadmorską podaje z Jokohamy „Vossische Ztg.". Mianowicie korespondent tego pisma twierdzi, iż na przyspieszenie kroków wojennych ze strony Japonii wpłynęło przychwytanie w końcu stycznia kablogramu rosyjskiego, zawierającego rozkaz do komendanta eskadry portarturskiej, aby w dn. 13 lutego zaatakował port Saseho.

8 lutego oficerowie eskadry i załogi w Porcie Artura urządzali przed rozstaniem się huczną ucztę; o tem również dowiedzieli się Japończycy i datę powyższą z rozmysłem obrali do wykonania pierwszego ataku, który, jak grom, niespodzianie spadł na Moskali. Samo przychwytanie depeszy, o której mowa, przedstawia korespondent „Vossische Zeitung" następująco: W pobliżu wyspy Tsuszima wyłowili Japończycy na powierzchnię druty kablowe (telegrafu podwodnego) poprzecinali je i w miejscach przecięcia poprzytwierdzali aparaty odbiorcze. Dla niepoznaki uszkodzenie to sami potem naprawili...

Pewne potwierdzenie znajduje owa wersya w fakcie, iż gazety w ostatnich dniach stycznia notowały jakieś nagłe zepsucie się połączenia kablowego na linii Port Artur-Władywostok.

Pomimo urzędowych zaprzeczeń rosyjskich, pogłoska o oczekiwanej lada chwili dymisyi namiestnika Aleksiejewa, wciąż się ponawia: zmieniają się tylko motywy. Przedtem twierdzono, iż Aleksiejew zażądał dymisyi skutkiem ostrej krytyki, której poddał jego działalność admirał Skrydłow, nowy „zbawca"— po śmierci poprzedniego: Makarowa. Teraz znów płynie wieść inna o poważnej różnicy zdań pomiędzy Aleksiejewem, a pasowanym na drugiego Skobelewa Kuropatkinem; wieść ta przytem zaopatrywaną bywa następującem uzupełnieniem: rząd rosyjski w dzisiejszych kłopotach pieniężnych chętnieby zaoszczędził 160.000 rubli — sumkę pokaźną, przeznaczoną na roczną pensyę namiestnika, na którego dziś sarkają i sfery wojskowe i opinia publiczna, dopatrująca się w nim winowajcy pierwszych klęsk rosyjskich.

W prasie zagranicznej obowiązkowo napotykamy obecnie ortykuły, zatytułowane: „Plany wojenne admirała Skrydłowa", a zawierające rzekome wyniki różnych „interwiewów". Jest w tem, oczywiście, śmieszna blaga, iżby wódz, jadący notabene na zagrożony posterunek, zdradzał swoje zamiary przed reporterami dziennikarskimi... Jedno, co istotnie przypisać można Skrydłowowi, to nacisk, aby jak najspieszniej wysłano posiłki przetrzebionej na dalekim Wschodzie flocie rosyjskiej, gdyż w rzeczy samej stać na czele niedobitków — rzecz niewesoła...

Stwierdzeniem takiej hypotezy byłby notowany z Petersburga wzmnożony ruch w warsztatach kronsztadskich, gdzie czynią się gorączkowe przygotowania, aby wyszykować do dalszej drogi całą seryę statków wojennych.

W obecnej chwili w Kronsztacie znajduje się ośm wielkich okrętów liniowych („Borodino", „Oreł", „Imperator Aleksandr III", „Imperator Aleksandr II", „Kniaź Suworow", „Oslabl", „Nawarin" i „Sisoj Wielikij"), opancerzony krzyżownik „Dymitryj Donskoj", 4 krzyżowniki i 30 kontrtorpedowców.

Jedna tylko trudność nastręczy się tym posiłkom: wobec niechętnego dotychczas stanowiska Anglii i rygoru, z jakim przestrzega ona neutralnośc na punkcie węglowym, dotarcie ku wschodnim rubieżom Azyi z eskadrą pomocniczą przedstawia zadanie trudne do uskutecznienia.

I oto obserwujemy teraz zjawisko ciekawe. O ile przedtem prasa rosyjska (w większej swej części przez rząd inspirowana) ostro i buńczucznie napadała na Anglię, o tyle w dobie obecnej po ciosach, z ręki japońskiej wciąż otrzymywanych, bardzo zmieniła ton: napotykamy już artykuły, dowodzące, iż różne sporne kwestye w polityce rosyjsko-angielskiej — których widownią jest Azya — mogą być załatwione w formie tak przyjaznej jak to miało miejsce pomiędzy Anglią i Francyą, które za pomocą niedawnego traktatu usunęły kardynalne powody rywalizacyi i niechęci, zwłaszcza na gruncie afrykańskim. „Nowosti" idą jeszcze dalej i chwytając się pogłosek, dowodzą, iż Anglia mogłaby rzeczywiście podjąć się w chwili stosownej „przyjacielskiej interwencyi", któraby położyła kres rozlewowi krwi.

Wszystko to świadczy, iż moskiewska buta stopniała niesłychanie.

# Z zaboru rosyjskiego.

**Warszawa**, 20 kwietnia.

**Nasze odezwy. — W Zagłębiu. — W Częstochowie. — W Łodzi. — Aresztowania masowe. — Na Litwie i Łotwie. — Wrzekome odezwy pruskie. — Z pogranicza pruskiego. — Składki „dobrowolne" a chłopi.**

Ślę wam obecnie znowu garść wiadomości z rozmaitych zakątków prowincyonalnych, gdyż szczęśliwym trafem miałem w tych dniach sposobność widzenia się z całym szeregiem towarzyszów, pracujących na prowincyi.

Ze wszystkich stron słychać o wielkiem wrażeniu, jakie wywołało masowe rozpowszechnienie odezw P. P. S. w ostatnich czasach. W całem Zagłębiu Dąbrowskiem były jednocześnie rozpowszechnione odezwy, nawołujące do bronienia godności osobistej i pierwsza odezwa o wojnie. Odezwy były rozlepione gęsto. Wywoływały one powszechną sensacyę. Ludziska skupiali się koło nich i gadali o socyalistach, jako o jedynych obrońcach ludu. Znalezione na ziemi odezwy były szerzone dalej przez ochotników. W biurze fabryki Gampera chłopiec znalazł odezwę. Spodobała się ona tak, że skopiowano ją w kilkunastu egzemplarzach i porozlepiano. Z tego powodu były aresztowania niewinnych, jak zwykle, ludzi. Na stacyi kolei wiedeńskiej w Sosnowcu oblepiono odezwami wagony, które w ten sposób przyozdobione ruszyły w świat. W Niwce odezwami zalepiono sołtysowi orła na wysokim słupie. Zeskrobywano je i zmywano gorącą wodą z rozkazu władz, które bardzo zaniepokoiło to masowe puszczanie odezw. Policyanci i żandarmi biegali i zdzierali odezwy, albo zeskrobywali je pałaszami. Pomimo to w niektórych miejscach odezwy pozostały do wieczora, a gdzieniegdzie nawet do rana dnia następnego. Ludziska opowiadali sobie, że podobne odezwy są rozrzucane i w Mandżuryi i wskutek tego tam żołnierze-Polacy odmawiają posłuszeństwa.

Z Częstochowy zorganizowano gromadną wycieczkę robotników z odezwami w różnych kierunkach na wieś. Towarzysze dotarli do odległych wiosek, dokąd jeszcze nie dochodziły nasze wydawnictwa dotychczas. Rozlepiano odezwy na słupach telegraficznych i na słupach przed mieszkaniami sołtysów. Chłopi przyjmowali tak odezwy, jak i wysłańców z gorącą sympatyą, dziękując tym ostatnim za oświecanie i pouczanie ich.

W Łodzi odezwy były puszczane podczas olbrzymich aresztowań masowych, co wywoływało tem większe wrażenie. Co do tych aresztowań, to posiadały one wprost niezwykły charakter. Brano ludzi na ulicach, w tramwajach, w kawiarniach i t. d. Rzucano się na przechodniów i chwytano ich jednocześnie za ręce i nogi. Jednego z towarzyszów pochwyciło w ten sposób trzech szpiclów w Pasażu. Policya urządziła przeszło 1000 rewizyj — rewidowano nietylko poszczególne mieszkania, ale całe domy. Wrażenie w mieście było takie, że opowiadano sobie o „nagłej brance", którą jakoby rząd przeprowadził. Wśród robotników zawrzało i gdyby aresztowania przeciągnęły się dłużej, mogłoby przyjść do zaburzeń krwawych, gdyż ludzie poczęli się zbroić. Na jakiej podstawie brano ludzi, najlepiej może świadczyć fakt następujący:

Dr Goldblum, wzięty podczas aresztowań masowych i wypuszczony po 2 tygodniach, chciał się koniecznie dowiedzieć, za co go aresztowano. Oświadczono mu wkońcu, że za to, że ukłonił mu się na ulicy robotnik, który był aresztowany przed trzema laty.

W kawiarniach i tramwajach brano ludzi za to, że... twarze ich wydały się podejrzanemi. Czyż wobec takich warunków potrzebne jest wprowadzenie formalne stanu wojennego? Dodać należy, że Łódź jest bodaj jedynym u nas punktem, gdzie można się w sferach burżuazyi i inteligencyi spotkać z otwartą sympatyą dla Rosyi, co się tłumaczy pobudkami handlowo-przemysłowego charakteru. „Lodzermensche" ogromnie wierzą w potęgę Rosyi i nie wątpią o jej zwycięstwie. W Łodzi właściciele fabryk energicznie zmuszają robotników do składek na cele wojenne. Na tem polu odznacza się zwłaszcza Szajbler i dyrektor jego zakładów Surzycki.

Ale wracam do odezw. Największe wrażenie wywołała znana wam odezwa z czterema podpisami (P. P. S., Litewskiej partyi socyalno demokratycznej, Białoruskiej rewolucyjnej Hromady i Litewskiej socyalnej demokracyi). Podobała się ona powszechnie tak robotnikom, jak i inteligencyi, a forma zbiorowego wystąpienia kilku bratnich organizacyj znalazła sympatyczne echo wszędzie, zwłaszcza na Litwie, gdzie odezwa była masowo rozrzucona: w Kownie, Wilnie, Grodnie, Smorgoniach itd. Należy podnieść, że towarzysze łotewscy rozrzucili kilka tysięcy tej odezwy (po łotewsku) w Rydze, Libawie, Mitawie i innych centrach swego ruchu. Towarzysze Litwini zrobili to samo w swoich stosunkach. Sam fakt wydania tej odezwy wpłynął bardzo dodatnio na nasz stosunek wzajemny z Litwinami.

A teraz o innych odezwach — o puszczanych wrzekomo przez agentów pruskich proklamacyach podburzających. W całym kraju mówiono o nich, opowiadano nawet o takich, którzy podobno na własne oczy widzieli te odezwy. Jednogłośnie twierdzono, że puszczane są koło Włocławka, gdzie też zaszedł ów fakt aresztowania agenta pruskiego z odezwami. Plotka ta, tak szeroko rozeszła się po kraju, że nawet obiła się o prasę legalną i „Gazeta polska" mówiła o niej, jako o fakcie. Otóż towarzysze nasi w tamtych okolicach postanowili sprawdzić ten „fakt" zapomocą skrzętnego rozpytywania się ludzi miejscowych. Dopytywali się o te odezwy pruskie we Włocławskiem, w Kutnowskiem, w Łowickiem i w Płockiem i stwierdzili, że żadna żywa dusza nie widziała takich odezw na oczy. Jedyne odezwy, jakie były — to były nasze, P. P. S. W ten sposób udało się stwierdzić, że była to bajka, tak samo, jak i „fakt" aresztowania owego prowokatora pruskiego.

W tych okolicach, jako leżących blisko granicy pruskiej, najszerzej krążą pogłoski o okupacyi Królestwa przez Prusy. Ktoś już nawet widział wagony Niemców, przejeżdżające przez Kutno. Zresztą nastrój jest tam dobry. Ludzie mówią, że okupacya niemiecka nie jest tak niebezpieczna, bo i po tamtej stronie mieszkają Polacy, którzy nie dopuszczą do okupacyi, a w razie czego „weźmiemy się odrazu i do Prusaków i do Moskali i kupą ich przepędzimy". W Płocku odbyła się jednocześnie z rządową manifestacyą „patryotyczną", żywiołowa kontrdemonstracya publiczności. Gwizdano, wymyślano „manifestantom" policyjnym i przekrzyczano ich ostatecznie. W Płocku też stał się fakt bardzo rzadki w obecnych czasach. Oto jakiś urzędnik magistratu, czy też innej instytucyi rządowej oparł się i nie zapłacił składki na cele wojenne.

Wyłudzanie składek na cele wojenne od chłopów napotkało na ostry opór, zwłaszcza w Łowickiem, gdzie ludność jest światła, uświadomiona i bardzo opozycyjnie nastrojona nawet w zwykłym czasie. Naczelnik powiatu przekłada chłopom, że nie płacenie składek jest w takiej chwili zdradą, że może ich spotkać za to surowa kara itd. Nie skutkuje to jednak i władza musi się puszczać na różne fortele, ażeby swego dopiąć. Naczelnicy powiatów wogóle starają się przemawiać do chłopów łagodnie. Mówią nawet po polsku i to ci, którzy dotychczas tej umiejętności nie posiadali. Tam giną Polacy, „nasi" — mówi pan naczelnik i w ten sposób wzbudza litość dla żołnierzy rosyjskich. Gdzie i to nie pomaga, tam uciekają się do gwałtów.

W okolicy Sannik strażnicy zabierają chłopom kury i jaja, następnie zanoszą je do innych chłopów i sprzedają. Pieniądze, uzyskane w ten sposób idą na cele wojenne, jako „dobrowolne składki", a chłopi muszą swoje kury i jaja wykupywać od sąsiadów.

Na szczególniejszy pomysł wpadli chłopi z Proszowic (gub. kielecka). Oto zebranie gminne uchwaliło ofiarować na cele wojenne 360 rubli, które rząd był winien gminie, jako procent od kapitału i których naturalnie nigdyby nie zwrócił. Uchwała ta okropnie oburzyła przedstawiciela władzy, który jednak musiał ją przyjąć „z podziękowaniem".

W Lubelskiem sam gubernator zbierał składki „na nasz flot". Włościan opierających się kazał aresztować.

*Je.*

# Pan Andrzej Słowik pod pręgierzem.

**Morawska Ostrawa**, 21 kwietnia.

Czytelnicy „Naprzodu" przypominają sobie historyę niejakiego Andrzeja Słowika, ongi nauczyciela ludowego na Śląsku, a od lat kilku zawodowego warchoła w Ostrawie morawskiej. Przed kilku laty został ten słowik za zaniedbywanie obowiązków pozbawiony posady nauczyciela w szkole dla analfabetów, utrzymywanej kosztem „Tow. Szkoły ludowej" w Ostrawie morawskiej. Rozjątrzony tem Słowik zaczął podburzać przeciw „Tow. Sz. l.". Gdy w końcu warcholstwo Słowika doszło do szczytu, gdy nawet dopuścił się denuncyacyi i pisemnych oskarżeń „Tow. Sz. l." wobec policyi, został przez zarząd główny tego towarzystwa w Krakowie z grona członków wykluczonym. Słowikowi było jednak tego mało. Wyzyskując łatwowierność i ciemnotę polskich robotników, potrafił Słowik zawsze nowych zyskiwać sobie zwolenników. Pod płaszczykiem nauczania analfabetów czytania, pisania i niemieckiego, organizował co raz to nowe kadry, przy pomocy których od dwóch lat usiłuje rozbijać i rozbija wszelkie zaczątki organizacyjne polskich robotników w Ostrawskiem. Ponieważ jednak przy tej sposobności łupi skórę z naiwnych, którzy mu uwierzyli i oszukuje ich całkiem poprostu, więc z reguły bywa wyrzucany co pewien czas przez własnych swoich przyjaciół za drzwi. W ten sposób przypieczętował już swoją karyerę w Witkowicach, w Maryańskich Górach, w Herzmanicach, po części także w Michałkowicach i Ostrawie polskiej. Przed rokiem próbował także Słowik wkręcić się na nauczyciela analfabetów w organizacyi górniczej, lecz tu wkrótce poznano się na jego cnotach i również pozbyto się go, straciwszy na nim tylko kilkadziesiąt koron.

We wrześniu 1903 kilku zwolenników Słowika zażądało od wydziału Koła ostrawskiego „Tow. Sz. l." przyjęcia tego pana ponownie w poczet

członków. Sprzeciwił się temu dr. Seidl, oświadczając krótko, że „Słowik popełnił wiele świństw i Towarzystwo denuncyował“.

Słowik, dowiedziawszy się o tem, uczuł się obrażonym i zaskarżył p. dra Seidla. Sąd powiatowy w Ostrawie, wychodząc z tego założenia, że dr. Seidl był uprawniony do udzielenia wydziałowi przestrogi przed raz wykluczonym członkiem, uwolnił go. Słowik wyrokiem tym nie zadowolnił się, lecz wniósł odwołanie. Wskutek tego odbyła się dnia 26 marca b. r. przed sądem obwodowym w Nowym Jiczynie rozprawa, na której udowodniono Słowikowi, że brał od ludzi pieniądze za nauczanie z góry, a następnie wcale nie przychodził. Tak zrobił inżynierowi Brzezowskiemu i analfabetom w Maryańskich Górach. Kasyera czytelni witkowickiej namawiał do zdefraudowania 3 k., sam zaś zdefraudował prenumeratę „Głosu ludu śląskiego“ i inne kwoty. Bez pozwolenia i bez wiedzy tow. Tadeusza Regera umieścił jego nazwisko na swojej liście kandydatów i na paszkwilu, wymierzonym przeciwko drowi Seidlowi. W 1900 roku pojawił się w „Przeglądzie Wszechpolskim“ ohydny paszkwil przeciwko socyalistycznym przywódcom strejku górników. Słowik wprowadził wówczas redakcyę „Naprzodu“ w błąd, dowodząc jej, że autorem owego artykułu był p. Wacław Naake Nakęski. Słowik skłamał wówczas świadomie, z jednej strony, aby odwrócić uwagę od siebie, a z drugiej strony, aby zemścić się na p. Nakęskim za osobiste urazy. Przyparty do muru przyznał się Słowik na rozprawie do popełnienia tej niecnej intrygi! Na wiosnę 1903 pojawiły się w „Kuryerku krakowskim“ artykuły, wymierzone przeciwko Kołu „Tow. Sz. 1.“ w Ostrawie, artykuły, pełne oszczerstw i kłamstw. Artykuły te pisał Słowik, lecz czując, iż popełnia czyn niehonorowy, kazał je przepisywać i podpisywać Feliksowi Dudkowi. Artykuły te pisał Słowik w czasie, gdy żył z łaski „Tow. Sz. 1.“, które mu pozwoliło udzielać, za dobrem wynagrodzeniem, nauki śpiewu swoim członkom w Witkowicach! W końcu zeznaniami komisarza policyi Kunza w Ostrawie morawskiej zostało stwierdzone, że Słowik kilkakrotnie pisemnie denuncyował „Tow. Sz. 1.“. Oczywiście, że wobec takiego dochodu prawdy dr. Seidl został uwolniony, a Słowik skazany na ponoszenie kosztów sądowych.

Jakby na drwiny, jakby dla pokazania, że bezczelność jego nie zna żadnych granic, zapragnął Słowik już w trzy tygodnie po powyższym druzgocącym wyroku, zabawić się znowu publicznie w trybuna ludowego i reformatora polskości na kresach. Urządził więc w niedzielę 17 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w Domu polskim w Ostrawie morawskiej polski Wiec narodowy, wieczorem odczyt o „Rewolucyi w Polsce“, a na zakończenie „Gwiazdę Syberyi, przedstawienie teatralne na tle męczeństw narodu polskiego“. Na plakatach, zapowiadających „wiec narodowy“, kazał wydrukować, że „na wiecu wolno przemawiać tylko po polsku“, jakkolwiek w gronie jego komitetu, zasiadali znani czescy anarchiści i „narodni delnici“ Karnet, majster krawiecki, Vrba, truciciel szczurów i karakonów, Winkler i t. p. zbieranina.

Natomiast w bombastycznej, pełnej idyotycznych nonsensów odezwie mówi o „gazeciarskich cymbałach podszywających się pod „Kolor czerwony“. Oczywiście, że towarzysze nasi nie mogli i nie chcieli cierpieć tego spokojnie. Zapełnili oni też po brzegi salę „Domu polskiego“. Pomimo, iż dziewięć dziesiątych obecnych nie zaliczało się do obozu Słowika, popełniono ten błąd, że pozwolono, aby do prezydyum wszedł Słowik i jego zwolennicy i pozwolono Słowikowi gadać przez godzinę rozliczne androny na temat analfabetyzmu, alkoholizmu, nożownictwa, szowinizmu, kryzysu przemysłowego, prusactwa i t. d. Na zakończenie postawił Słowik szereg rezolucyj, zawierających istne putpouri najróżnorodniejszych żądań. W chwili, kiedy Słowik skończył swoje gadanie, skierowane przeciwko towarzyszom czeskim, wszedł na salę tow. Reger Tadeusz. Ukazanie się jego przywitała większość żywymi oklaskami. Tow. Reger, zabrawszy głos, w krótkich słowach skreślił położenie Polaków na kresach i obecną sytuacyę narodu polskiego, wskazał na konieczność międzynarodowej solidarności proletaryatu, napiętnował intrygi Słowika przeciwko socyalnej demokracyi i zaprotestował przeciwko temu, aby w imieniu ludu polskiego śmiał występować człowiek taki, jakim jest Słowik! Burzliwe potakiwania, wołania: „Precz ze Słowikiem!“ i wrzask zgrai słowikowskiej, nie pozwoliły dalej mówić tow. Regerowi. Krzyki te, wśród których usiłowało przemawiać kilku mowców, trwały już aż do końca, wobec czego Słowik zamknął nagle zgromadzenie, poddawszy poprzednio swoje wnioski pod głosowanie; za wnioskami tymi podniosło się ledwie kilka głosów. Natomiast towarzysze na znak protestu podnieśli kilkakrotnie tow. Regera na rękach w górę, poczem, śpiewając „Czerwony sztandar“, rozeszli się spokojnie do domu. Pogłoska, rozpuszczona przez prasę czeską, że po wiecu wybuchła w „Domu polskim“ bitka, jest od początku do końca skłamaną. Na dowód zaś, jak wielu zwolenników ma Słowik i jakich, niech posłuży fakt, iż zapowiedziany na popołudniu odczyt nie odbył się wcale, albowiem oprócz prelegenta Słowika, nie zjawiła się ani jedna dusza, zaś na wieczornem przedstawieniu było ledwie kilkanaście osób. Tow. Reger zaś, odbył po południu w Radwanicach liczne zgromadzenie agitacyjne, w sprawie uroczystości pierwszego maja.

## Przegląd społeczny.

**Walne zgromadzenie filii austryackiego związku górników (Unii górniczej).** W końcu listopada zeszłego roku założona filia rozwijała się w tym krótkim czasie bardzo pomyślnie. Statut raz odrzucony przez władzę, został nareszcie zatwierdzony i towarzysze zwołali zgromadzenie konstytucyjne celem wybrania wydziału.

Z dotychczasowej działalności zdawał sprawę przewodniczący, tow. Wolfeld. Liczba członków wzrosła z 40 do 260. Do uświadomienia rzeszy robotniczej przyczyniła się znacznie zaostrzona sytuacya wskutek Kasy brackiej, gdyż każdy robotnik poznał, że tylko w silnej organizacyi leży nadzieja zwycięstwa. Bardzo pomocnymi byli w organizowaniu nafciarzy towarzysze metalowcy, którzy jako doświadczeńsi chętnie pomagali młodszym towarzyszom. Jako trzeci dodatni czynnik, zgromadzenie uznało pracę tow. Wolfelda około rozwoju organizacyi i wyraziło mu, jako ustępującemu swoje uznanie.

Do wydziału wybrano tow. Antoniego Szymańskiego przewodniczącym, tow. Fridlewicza sekretarzem.

**Strejk robotników stolarskich** w pracowni Baumwalda zakończył się zwycięstwem robotników. Stanęła bardzo korzystna umowa, a mianowicie: Płacę podwyższa się przy robocie akordowej o 15 procent, przy robocie tygodniowej o 13 procent. Czas pracy od 7 rano do 7 wieczór z przerwą 1-godzinną na obiad i $^1/_2$ godzinną na śniadanie. Żaden ze strejkujących nie śmie być odprawionym przed 3 miesiącami, a gdyby to musiało nastąpić wskutek braku roboty, nie wolno na miejsce wydalonego przyjąć innego robotnika.

**Z organizacyi robotników polskich w Wiedniu.** W niedzielę 17 b. m. odbyło się ogólne półroczne walne zgromadzenie stow. robotników polskich „Siła“ w Wiedniu. Zagaił przewodniczący tow. Ludwik Terakowski. Skarbnik tow. Józef Bando złożył sprawozdanie kasowe, za czas od 1 października 1903 do 30 marca 1904:

Dochody zarządu głównego: z wkładek, wpisowego i statutów 311 K 20 h.: z zabaw 208 K 88 h.; z puszki stow. 31 K 48 h.; z biblioteki 5 K 70 h.; pozostałość z funduszu „Równości“ 59 K 21 h.; inne dochody 7 K 60 h. Dochody oddziału I: z wkładek, wpisowego i statutów 39 K 30 h.; z puszki 92 h.; Razem dochody 664 K 29 h. — Rozchody zarządu głównego: Zapomogi jednorazowe 91 K; drobne zapomogi 51 K 02 h; prenumerata czasopism dla głównego lokalu 62 K 70 h.; dla oddziału 26 K 6 h.; Wydatki administracyjne: Druki, sekretarskie, księgi manipulacyjne 110 K 14 h.; Wydatki na utworzenie oddziału 38 K 10 h.; oprawa książek dla głównej biblioteki 42 K 60 h.; wkładka do uniwersytetu ludowego 20 K; wydatek sekcyi naukowej 2 K; Procent z wkładek 60 halerzowych na fundusz prywatnego lokalu 65 K 80 h.; drobne wydatki 17 K 30 h. — Rozchody oddziału: Wydatki administracyjne, inwentarskie i inne 10 K 35 h.; drobne zapomogi 5 K 50 h.; ogólny rozchód 542 K 57 h. — Saldo na kwiecień 1904 381 K 40 h.; fundusz prywatnego lokalu 194 K 72 h. Razem gotówka 576 K 12 h.

Sprawozdanie skarbnika przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Bibliotekarz tow. Kowal złożył sprawozdanie biblioteczne: W okresie sprawozdawczym wypożyczono ogółem 635 tomów, z tego 136 treści naukowej, 462 beletrystycznej, 11 czasopism, 26 niemieckich; korzystało z biblioteki 73 towarzyszy i 11 towarzyszek; w ciągu ostatniego półrocza przybyło do biblioteki 136 tomów; obecny stan biblioteki 705 tomów, z tego 188 naukowych, 438 beletrystycznych, 37 czasopism 62 niemieckich; Wartość biblioteki 800 K: — Sprawozdanie biblioteki przyjęto z zadowoleniem do wiadomości; poczem gospodarz tow. Olszewski złożył szczegółowe sprawozdanie z całego inwentarza stow. którego wartość wynosi 570 K; sprawozdanie to również do wiadomości przyjęto. Następnie sekretarz tow. Wojtowicz złożył sprawozdanie z ogólnej czynności zarządu i sekcyj. Zarząd główny odbył 6 posiedzeń zwyczajnych, 5 nadzwyczajnych, na których oddział I reprezentowali delegaci tow. Klinger i Lupa; prócz spraw administracyjnych zajmował się zarząd głównymi sprawami sekcyj, oddziału i lokalu stowarzyszenia; i tak wypracowano statuty i regulaminy oddziału, który w dniu 13 grudnia 1903 r. otworzono w dzielnicy Leopoldstadt i mimo ciężkich warunków dość pomyślnie się rozwija; zarząd główny prenumerował 8 czasopism dla lokalu głównego i 5 dla oddziału. Sekcya naukowa urządziła w lokalu głównym 22 odczyty popularno naukowe, które wygłosiło 15 referentów; zaś w oddziale 14 odczytów, które wygłosiło 8 referentów; dalej urządziła sekcya 7 kursów naukowych i tak: języka polskiego i niemieckiego, matematyki, geometryi, historyi powszechnej, historyi polskiej i nauk społecznych; z kursów tych korzystało przeciętnie 45 członków; w końcu zajmowała się sekcya bibliotekami w lokalu głównym i oddziale.

Chór stowarzyszenia liczył przeciętnie 22 członków; próby odbywały się dwa razy tygodniowo pod kierownictwem tow. Momockiego, Galicowej i Kraszewskiej; Chór urządził 1 wspaniały wieczór, zaś w 4-ech i jednym koncercie brał czynny udział. — Koło amatorskie liczyło 12 członków; urządziło 4 przedstawienia, Wieczorek Mickiewiczowski i Proletaryatczyków oraz brało czynny udział w dwu innych wieczorkach. — Sekcya zabawowa urządziła: wieczorek sylwestrowy, 1 zabawę kostyumową i 1 na zakończenie karnawału; urządzano również naukę tańców. Zarząd zajmował się nie mniej kwestyą kobiet; w tym celu utworzono specyalny komitet, który urządził 6 zebrań kobiecych. Początkowo rezultat był zadawalniający, później jednak z powodu miernej frekwencyi słuchaczek dalszych zebrań zaniechano. — W ubiegłem półroczu stan członków dochodził do liczby 197; i tak: w stowarzyszeniu głównem 160, w oddziale 37. W końcu referent, dziękując wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób dopomogli w pracy zarządowi, i wskazując na rozwój stowarzyszenia wyraził przekonanie, że członkowie z pracy zarządu są zadowoleni. — W dyskusyi zabierało głos 13 towarzyszów, poczem sprawozdanie z czynności zarządu i sekcyj jednogłośnie z zadowoleniem przyjęto do wiadomości. — Tow. Klinger jako przewodniczący oddziału I-go zdał sprawę z czynności zarządu tegoż; zarząd odbył 4 posiedzenia zwyczajne i jedno nadzwyczajne; prócz urządzanych przez sekcyę naukową odczytów, urządził zarząd pod kierownictwem tow. Zwolińskiego 17 pogadanek z dziedziny nauk społecznych, w których przemawiało 8 towarzyszów i 3 towarzyszki; w dalszym ciągu omawia referent trudności, z jakiemi zarząd oddziału miał do walczenia, a w szczególności z wadliwymi stosunkami lokalu. — Sprawozdanie to również z zadowoleniem do wiadomości przyjęto. — Następnie imieniem komisyi kontrolującej tow. Gertz oświadczył, iż komisya skontrolowawszy wszystkie księgi manipulacyjne znalazła wszystko w największym porządku, przeto wnosi o udzielenie zarządowi wotum zaufania. Wniosek ten, poparty przez tow. Kannera, jednogłośnie uchwalono. — Po uwzględnieniu ustąpienia 7 członków wydziału, wybrano: jako zastępcę przewodniczącego tow. Kannera Józefa; jako wydziałowych: tow. Komisara Jana, Szybowską Annę, Lichomskiego Mieczysława i Czajkowskiego Karola; jako zastępców: tow. Szychowskiego Juliana i Tomaszewskiego Józefa; do komisyi kontrolującej: tow. Rawskiego Władysława i Wojtowicza Franciszka. — W sprawie odwołania się 2 osób niepryzjętych na członków, walne zgromadzenie potwierdziło uchwałę zarządu większością 17 głosów. Po $5^1/_2$ godzinnych obradach przewodniczący tow. Terakowski zamknął zgromadzenie.

### Przeciw Kasie brackiej nafciarzy.

**Krosno,** 22 kwietnia.

Wszędzie pomiędzy robotnikami, zajętymi w kopalniach nafty, objawia się żywiołowy protest przeciw krajowej Kasie brackiej nafciarzy.

W Humniskach koło Brzozowa robotnicy zastrajkowali, nie chcąc przyjąć Kasy brackiej. W Potoku, Wietrznem, Równem, Bóbrce koło Krosna i Harklowej koło Jasła również robotnicy nie chcą się zgodzić na wprowadzenie w życie tej Kasy.

**Borysław,** 22 kwietnia.

W sobotę 16 b. m. odbyło się zebranie delegatów robotniczych i przedsiębiorców pod przewodnictwem dyrektora Kapellnera. Referent tow. Wolfeld z Borysławia. Zgromadzenie przyjęło znaną rezolucyę inż. Setkowicza, protestującą przeciw założeniu Kasy brackiej dla nafciarzy.

W niedzielę odbyło się zebranie borysławskich delegatów robotniczych przy udziale około 60 delegatów. Stosownie do rezolucyi na ostatniem zebraniu wybrano komisyę z 10 członków, między innymi także tow. Wolfelda i Inż. Setkowicza. Także przedsiębiorcy odbyli posiedzenie i zgodzili się na rezolucyę robotniczą z pewnemi mało znaczącemi zmianami.

### Zgromadzenie ludowe w Stryju.

W niedzielę 17 bm. odbyło się w Stryju w sali stowarzyszenia „Znicz“ imponujące zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Obecna sytuacya polityczna w Europie a socyalnademokracya. 2) Gospodarka tutejszej powiatowej Kasy chorych. Zagaił i przewodniczył tow. Piotrowski. Do pierwszego punktu porządku dziennego przemawiał tow. Seelib ze Lwowa, który w ostrych słowach napiętnował carat i jego politykę, w końcu postawił uchwaloną już na innych zgromadzeniach rezolucyę, która tu jednogłośnie i burzą oklasków została przyjętą.

W dyskusyi zabrał głos tow. Stengel ze Lwowa, życząc caratowi upadku.

Drugi punkt omawiał tow. Brojde, który wśród oklasków w ostrych słowach piętnował obecną gospodarkę „złodziejskiego gniazda“, którego zarząd nietylko bezkarnie puszcza złodzieja grosza publicznego, ale nadto gospodarką swoją naraża Kasę na ruinę.

W dyskusyi przemawiali tow. Stengel i tow. Ostafiński, który w imieniu zorganizowanych kolejarzy stryjskich złożył oświadczenie, że kolejarze swych braci robotników miejskich w walce przeciw złodziejskiemu gniazdu poprą nietylko moralnie, lecz także materyalnie, a spodziewa się, że przy pomocy kolejarzy proletaryat uświadomiony wyruguje z Kasy złodziei i zaprowadzi ład i porządek.

Rezolucyę referenta, jak również wniosek tow. Stengla, by wybrano deputacyę do namiestnika z prośbą o uwolnienie robotników od plagi złodziejskiej, uchwalono jednogłośnie.

Członkami deputacyi wybrani zostali tow. Brojde, Galewicz i Dulski.

## KRONIKA.

**Procesy o obrazę religii.** Ks. Stojałowski rozesłał po uroczystości grunwaldzkiej odezwy z prośbą o składki. Na odezwie zamieścił wizerunek Chrystusa. Robotnik Szubert, dostawszy odezwę, zamazał ją, i za to został oskarżony o obrazę religii! Inny robotnik, Leński, oświadczył wobec grona robotników, że takiego świstka nie użyje nawet do pewnych celów. I jemu wytoczono proces o obrazę religii, mimo, że słowa, które wypowiedział, tyczyły się wyłącznie odezwy Stojałowskiego. Oskarżenie nastąpiło skutkiem denuncyacyi stojałowszczyków, zatrudnionych w fabryce Gülchera.

Naszem zdaniem byłoby zgodniejszem z ustawą i z poczuciem sprawiedliwości, gdyby prokuratorya oskarżyła o obrazę religii nie robotników, lecz ks. Stojałowskiego, który nadużywa oznak religijnych dla upiększenia swych brudnych praktyk.

**Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników magistratu** odbyło się w dniu 17 kwietnia w obecności 78 członków. Na zgromadzeniu obradowano nad sprawą ochrony czci ogółu urzędników magistratu, dotkniętej ostatnim razem w „Słowie polskiem“ z dnia 1 kwietnia b. r. nr 157, gdzie w umieszczonej korespondencyi rzekomo z Podgórza, w sprawie wielkiego Krakowa, wyrażono sąd w wysokim stopniu ubliżający dobrej sławie ogółu urzędników magistratu krakowskiego, jako też ich urzędowania. Walne zgromadzenie wobec tego, że za osądzone już winy jednostek nie należy czynić zarzutów ogółowi urzędników i przyczyniać się w ten sposób do obniżenia powagi całej instytucyi, uchwaliło wyrazić z powodu artykułu powyższego swoje oburzenie, tudzież zwrócić się do prezydyum miasta z prośbą, aby ich przed podobnem znieważaniem wzięło w obronę. Następnie polecił walne zgromadzenie wydziałowi Towarzystwa, aby postarał się o jak najspieszniejsze wyświetlenie faktycznego stanu niezałatwionych aktów w magistracie. Sprawę zastanowienia się nad sposobami uregulowania stosunków materyalnych urzędników, w myśl powszechnie dziś podnoszonych postulatów, odłożono z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia. Wkońcu zgłoszono na zgromadzeniu trzy wnioski, dotyczące zmiany statutu, tudzież jeden dążący do zamiany pięcioleci na 4 lecia dla urzędników do IX rangi, które to wnioski walne zgromadzenie odesłało do wydziału celem bliższego rozpatrzenia i zdania sprawy na najbliższem walnem zgromadzeniu.

**Kradzież z włamaniem** dokonaną została w nocy z piątku na sobotę w administracyi „Naprzodu“ przy ulicy Sławkowskiej. Nieznani sprawcy otworzyli drzwi z sieni i rozbiwszy biurka i szafy zabrali marki, trochę broszur, kart widokowych i gotówki. Złodzieje starali się dobyć do kasy ogniotrwałej, co się im jednak nie udało. Policyant przy ulicy Sławkowskiej nic nie widział, mimo, że złodzieje, złupiwszy sklep, wyszli frontem od ulicy.

**Z uniwersytetu ludowego.** W niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w Białej w sali „Czytelni polskiej“ wykład popularny, urządzony staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza. Mówić będzie p. Stefania Sempołowska o „Konstytucyi 3 Maja“.

**Schwytanie szpiega.** „Kuryer lwowski“ donosi z Sambora: Antoni Bodnar, rodem z Borszczowa, który zeszłego roku w kancelaryi dywizyjnej w Stanisławowie, skradł plany mobilizacyjne i 1000 koron, został tu przez żandarmeryę poznany i przyaresztowany. Prócz kosztowności znaleziono przy nim 12.358 koron i rewolwer nabity. Bodnar przybył tu z Krakowa i zajechał do hotelu Centralnego.

**Duchoborcy a młodzież lwowska.** Młodzież lwowska chcąc ironicznie odpowiedzieć na dar 200 rublowy, przesłany swego czasu na rzecz dzieci wrzesińskich przez moskiewskie towarzystwo słowiańskie, zebrała również 200 rubli i odesłała je do Moskwy pod adresem tegoż towarzystwa, a z przeznaczeniem: na dzieci duchoborców, sekty, prześladowanej przez carat tak zajadle, iż członkowie jej tłumnie wyemigrowali do Kanady.

Moskiewskie towarzystwo słowiańskie zwróciło powyższą sumę do Lwowa z dopiskiem, iż trudni się udzielaniem pomocy tylko Słowianom innych narodowości (jest to rublowa propaganda moskalofilska), a przytem nic nie wie (!) o dzieciach, dla których dar był przeznaczony.

Wówczas młodzież lwowska przesłała owe 200 rubli do redakcyi „Oswobożdienia“, które ze swej strony wręczyło je niejakiemu p. Czertkowowi w Londynie, pozostającemu w ścisłych stosunkach z sektą duchoborców.

Przypominamy tę sprawę, już nie nową, z tego powodu, iż ostatni numer „Oswobożdienia“ przynosi podziękowanie duchoborców pod adresem akademików lwowskich, wraz z prośbą do

przyjaciół londyńskich, by za ofiarowane pieniądze zakupili książek i elementarzy dla dziatwy w paru koloniach kanadyjskich.

**Odezwa gruzińska z powodu wojny rosyjsko-japońskiej.** „Sakarthvelo“, organ gruzińskich socyalistów-autonomistów, wydawany po gruzińsku w Paryżu, zamieścił w numerze marcowym następującą odezwę z powodu wojny rosyjsko-japońskiej:

„Ofiary codzienne, wymagane od narodu rosyjskiego, nie wystarczają Mikołajowi II i rządowi despotycznemu. Niedość caratowi masakrowania żydów w Kiszyniowie, ujarzmiania Finlandczyków, grabieży, dokonanej na Ormianach, zdławienia Gruzinów, niedość wysyłania przodowników myśli rosyjskiej, by gnili w więzieniach i twierdzach... Ciężary ekonomiczne, które przytłaczają lud w tem olbrzymiem państwie, nie są widocznie dość uciążliwe. Aby zadowolnić apetyty dworaków i utrzymać blask samodzierżawia, trzeba było jeszcze czegoś innego — trzeba było wywołać wojnę ze wszystkiemi jej okropnościami; trzeba, żeby krew popłynęła, żeby się rozpoczęły hekatomby. Toteż prawiąc o pokoju wieczystym, równocześnie w tamtym działano kierunku...

Teraz Wschód daleki w ogniu i we krwi tonie, a my, naród gruziński, ongi z własnej woli w sojuszu z Rosyą, potem przemocą do niej przyłączony, my, nie mający żadnego interesu w tych wyprawach odległych, musimy dostarczać ludzi i pieniędzy na rzecz wojny.

Dyplomacya, pozostając wierną tradycyom ciągłego rozszerzania granic, aby udowodnić potęgę rządów samowładczych, chciała odświeżyć, powtórzyć swe dawniejsze czyny. Przed stuleciem niemal zawierała układ z Gruzyą, obiecując Gruzinom, jako chrześcijanom, pomoc w walce z dwoma krajami muzułmańskimi, które im zagrażały: Turcyą i Persyą. Zachęciwszy w ten sposób Gruzyę, Rosya cofnęła się w chwili niebezpieczeństwa, pozostawiając sojusznicę osłabioną — w obliczu wrogów. Jednakże raz wszedłszy do kraju, którego pożądała, Rosya podstępnie nim zawładnęła i przyłączyła do caratu, łamiąc wszelkie traktaty.

W ten sam sposób chciała obecnie postąpić w Chinach: zająwszy prowizorycznie Mandżuryę, nie ewakuowała tej prowincyi, jak powinna to była uczynić (w dniu 8 października), lecz dążyła ku zatrzymaniu jej na zawsze, oglądając się prócz tego za zdobyciem przewagi na Korei. Tu jednak spotkała niebezpieczną przeciwniczkę: Japonię, która dla powstrzymania tych nieustających zapędów rosyjskich, zaatakowała Rosyę.

Teraz, co się tyczy wyników owej wojny, jeżeli Rosya zwycięży — będzie to nieszczęściem dla nas, Gruzinów, i dla całego ludu rosyjskiego, gdyż zwycięstwo wzmocni, skonsoliduje władzę caratu, przysporzy mu blasku, a wzmoże cierpienia nasze; jeżeli naodwrót Rosya klęskę poniesie, ale ustrój autokratyczny nie zostanie przytem obalony, będziemy musieli znosić nawałę podatków wojennych.

To, czego pragniemy, to iżby klęska Rosyi przyniosła upadek rządu gnębicielskiego, aby rozpoczęła się nowa era swobody i aby naród gruziński wreszcie zdobył autonomię. Nie możemy pozostawać dłużej niewolnikami samowładztwa, nie możemy znosić dalej, aby nasza praca, nasz dobrobyt spoczywał w rękach kliki czynowników-opryszków, którzy mogą nas na pasku wlec za sobą. Zjednoczmy nasze siły, organizujmy się, praw naszych brońmy, ażeby los nasz nie zależał od fantazyi rządów samowładczych“.

**„Przyjaciel“ żydów.** Z Petersburga donoszą: Urzędowy organ gubernialny w Kiszyniewie ogłasza wezwanie gubernatora bessarabskiego do duchowieństwa, w którem zachęcany jest kler prawosławny do wyjaśniania parafianom, iż nieprawdą jest, jakoby żydzi zbierali pieniądze na korzyść Japończyków.

Skutkiem tego wezwania biskup prawosławny wydał odpowiedni okólnik do duchowieństwa.

Charakterystycznem jest w całej tej sprawie, iż rząd rosyjski obawia się w chwili obecnej wszelkich zakłóceń porządku, nawet „patryotycznych“. Nie na rękę mu zatem dziś są i wszelkie bałamutne wersye, podjudzające ciemne, nieuświadomione tłumy przeciwko żydom.

**Nastrój Petersburga.** Jak widać z odezw prasy petersburskiej, klęska port-arturska wywarła na tamtejszej publiczności przygnębiające wrażenie. Niepokój wzmacnia jeszcze brak dokładnych wiadomości o przyczynie katastrofy. Cenzura, która nawet suche, telegraficzne doniesienie o fakcie przez kilka godzin wstrzymywała, nie pozwalając dziennikom podać go do publicznej wiadomości, obecnie widać nie dopuszcza objaśnień admirała Togo.

Rząd nie uważa za stosowne dzielić się z poddanymi przykrą wiadomością o niedołęstwie swych przedstawicieli.

Rezultat jest taki, że właśnie najlojalniejsza, najbardziej współczująca wojnie część narodu zaczyna nie na żarty sarkać i wyrzekać przeciw arbitralności władzy.

Chcą wiedzieć, niepokoją się, a tu... wiedzieć nie wolno. Coś podobnego może zdarzyć się tylko w Rosyi, gdzie państwu nie opłaca się donosić smutnej prawdy garstce współczujących, w obawie, by się większa część ludności nie radowała z jego smutku.

W odezwach prasy o Japonii i Japończykach dawna buta ustąpiła miejsca skromności. Już dzienniki petersburskie nie wspominają ani o jego barbarzyństwie, lecz z całym respektem omawiają jego mądrość, potęgę i kulturę.

Oto np. „Russkaje Słowo“ zapewnia swych czytelników, że „Japończycy — to wcale nie dzicy ludzie i nie tchórze. Ich szybki postęp da się tem objaśnić, że powstał on na podłożu starej, odwiecznej cywilizacyi... Całe ich dzieje ani razu nie dają przykładu tchórzostwa. Jest to naród wojowniczy i umiejący składać ofiary“... i t. d.

Fejletonista „Petersb. Wiedomosti“ zwraca uwagę na niewłaściwość obrazków „patryotycznych“, wywieszanych w oknach przez księgarzy. Oto np. rysunek wyobraża „mużika“ na kolanie wymierzającego karę małemu Japończykowi. Publiczność — powiada autor — przygląda się takim obrazkom i nie może się wstrzymać od uwag sarkastycznych.

Widać z tego wszystkiego, że ci panowie zaczynają się oryentować w sytuacyi.

---

**Następca Ehrenberga.** Pan Alfred Szczepański, gadzinowiec z Länderbanku, starał się o mandat krakowski do rady państwa. Mimo wysiłków pieniężnych zamiar ten spełzł na niczem. Potem starał się p. Alfred zdobyć publiczność krakowską lichym dramatem. Gdy i ten środok zawiódł, usunął się pan Alfred w zacisze (w ulicę Zacisze nr. 7) i wysunął swego wykolejonego synalka, aby zdobył Kraków za pomocą „Nowin“.

Albowiem w Krakowie powstała luka. Gdy Kazimierz Ehrenberg uciekł po defraudacyi składek na Jasną Górę, do Warszawy, powstała luka. Lukę tę zapełnił pan Ludwik Szczepański, syn Alfreda. Pan Szczepański, gdy był jeszcze przyzwoitym człowiekiem, zwalczał ostro Ehrenberga. Przekonawszy się jednak, że przyzwoitość jest bardzo często balastem, założył — „Nowiny“, objąwszy w spadku po „Ich Głosie“ Włodzimierza Lewickiego.

Dr Włodzimierz Lewicki, wspólnik Pilawskiego na 30%, przyniósł ze sobą gotową formę prowadzenia dziennika i gotową etykę. Pan Szczepański przystosował się zupełnie do swego współpracownika i zaawansował na Ehrenberga, — bez talentu Ehrenberga.

Epizod z „siewcą złota“ jest dla każdego przyzwoitego człowieka miarą upadku człowieka, który przed kilku laty redagował „Życie“. Nawet tam, gdzie p. Szczepański odegrał rolę antykorupcyonisty (afera Chramca, Bazesa), można było wyczuć, że wszystko to licha, źle odegrana komedya, urządzona dla reklamy pisemka. Pancerz uczciwości, którym się syn Alfreda otoczył, jest bardzo podziurawiony, — więcej, niż pancerz kulotrwały Szczepanika.

Obrzydliwym był sposób, w jaki starał się p. Szczepański wyzyskać proces i upadek konkurenta. P. Szczepański zbyt głośno zapewniał o swej nieskazitelności, aby można mu było na słowo uwierzyć!

Obecnie rozpoczyna p. Szczepański wojnę z socyalistami. Że z wymyślaniem na socyalistów niedaleko można zajechać, przekonał się już Ehrenberg. Przekona się też Szczepański. O to się wkrótce postaramy.

**Ceny węgla w miejskim składzie** z dniem 25 b. m. zostały obniżone do kwoty 73 h za 1 cetnar cłowy z dostawą do domów, zaś na miejscu w składzie do kwoty 65 h.

**Z Towarzystwa muzycznego** komunikują nam: Koncerty Filharmonii czeskiej, których odbycie zapowiedziało Towarzystwo muzyczne na 26 b. m. (wtorek) i 27 (środa), otrzymają nową atrakcyę w postaci nowych utworów. Program pierwszego koncertu rozpocznie uwertura „W Tatrach“ Żeleńskiego. W program pierwszego koncertu wejdą nadto następujące utwory: Wagnera „Śmierć Izoldy“, Hektora Berlioza „Benvenuto Cellini“ (utwór wielkiego nowatora, niewykonywany jeszcze w Krakowie).

Ze wszech miar interesującą produkcyę zakończy II Symfonia d-moll Dvoraka. Program drugiego koncertu nie uległ żadnej zmianie. Bilety na obie produkcye nabywać jeszcze można. Sprzedaje je kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański) codziennie od godz. 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

**Skazanie redaktora.** Z Berlina donoszą, że redaktor tygodnika „Die Woche“, Dobert, został przez sąd skazany za zdradę wojskowych tajemnic na siedm dni twierdzy. Dobert w „Woche“ umieścił rysunek nowego otoczenia twierdzy Metzu i dodał do tego kilka słów objaśnienia.

## ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 5 po południu: tow. poseł Ignacy Daszyński: „Budżet austryacki a lud pracujący“. O godz. 7½ wieczorem: dr Leon Schützer: „Kobieta w zwierciadle współczesnej poezyi“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Niedziela: „Poskromienie złośnicy“, komedya W. Szekspira (ostatni gościnny występ B. Leszczyńskiego).
Wtorek: „Kupiec Wenecki“, komedya w 8 obrazach W. Szekspira (ceny zniżone do połowy).
Środa: „Najlepszy środek“, krotochwila w 3 aktach Al. Bisson'a (ceny popularne).
Czwartek: Ze względu na przygotowania do „Lilli Wenedy“ teatr zamknięty.
Piątek: „Markiz Priola“ (występ trupy francuskiej).
Sobota „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.
Niedziela: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.

— **Sprzedaż starych materyałów.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza sprzedaż w drodze pisemnych ofert starych materyałów, jak starej blachy, odpadków z żelaza itd. Oferty przyjmuje dyrekcya do dnia 30 kwietnia 1904, godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

— **Ogólne miesięczne zgromadzenie „Związku kobiet“** odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu własnym, Rynek gł. 13, III. p., celem omówienia programu dalszej działalności, oraz wykładów i wieczornej nauki dla robotnic. Jak najliczniejszy udział członków pożądany.

— **Poniedziałkowa pogadanka** odbędzie się w redakcyi „Nowego Słowa“, Rynek gł. 13, III. p., dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem, na temat sprawozdań z broszur najnowszych o kwestyi kobiecej. Wstęp wolny dla prenumeratorów „Nowego Słowa“ i członów „Związku kobiet“.

— **Piętnastolecie parku dra Jordana w Krakowie.** Za inicyatywą tutejszego Towarzystwa „Sokół“ zawiązał się komitet, który pragnie w sposób uroczysty obchodzić piętnastoletnią rocznicę otwarcia parku dra Jordana dla zabaw dzieci. Głównym punktem programu ma być pochód dziatwy szkół ludowych, młodzieży gimnazyalnej i drużyn Sokolich, oraz wielka zabawa młodzieży w parku i na przyległych błoniach. Niezależnie od tego odbędzie się festyn wraz z ćwiczeniami, a nadto wieczorem bankiet w gmachu „Sokoła“ na cześć założyciela parku. Komitet zastanawia się obecnie nad szczegółami programu tego uroczystego otwarcia, które w miarę pogody zamierzono na dzień 8 maja.

— **Zebranie Kółka slawistów** odbędzie się w niedzielę 24 b. m. w sali XXXIX. Collegii Novi z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt akad. Herbaczewskiego: „Widzenie ks. Piotra“ (odpowiedź na artykuły p. Lipinera, drukowane w „Krytyce“). 3) Dyskusya.

— **W Towarzystwie „Wspólna nauka“ we Lwowie** odbędzie się dnia 24 b. m. posiedzenia Kółka społecznego; na porządku dziennym odczyt p. Pomorskiego: „O wyodrębnieniu Galicyi“. Początek o godz. 7 wieczorem.



## Strejk kolejarzy węgierskich.

*(Telegramy).*

**Budapeszt**, 23 kwietnia, godzina 2 nad ranem. Komitet strejkujących kolejarzy postanowił prowadzić dalej strejk.

**Nitra**, 24 kwietnia. Szef stacyi zestawił jeden pociąg, który już był gotów do odjazdu, jednakże w ostatniej chwili personal odmówił służby.

**Budapeszt**, 24 kwietnia. Rokowania trwały do późnej nocy. Poseł Ötvös udał się w nocy do ministra handlu i prosił o wstrzymanie dalszych zarządzeń, aż do otrzymania odpowiedzi strejkujących w sprawie przyjęcia koncesyi rządu. Minister handlu zgodził się na to, strejkujący jednak uważali przyznane koncesye za niedostateczne i uchwalili wytrwać w strejku.

**Budapeszt**, 24 kwietnia. O godzinie 12½ po południu zjawił się poseł Vacsonyi w obozie strejkowym i konferował z komitetem w sprawie, czy strejkujący gotowiby byli przedłożyć swą sprawę do rozstrzygnięcia neutralnej komisyi, której uchwały byłyby miarodajnemi. Tymczasem zjawił się poseł Heltay i oświadczył w imieniu rządu, że rząd pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na zwołanie neutralnej komisyi. Rząd powiedział swe ostatnie słowo i nie wdaje się w żadne dalsze rokowania. Tymczasem nadszedł oddział policyi pieszej w sile 100 ludzi, a z tyłu poza obozem ustawiły się dwa szwadrony huzarów, oraz liczna policya konna.

**Budapeszt**, 24 kwietnia. Przy nadzwyczajnych zarządzeniach policyjnych i wojskowych wczoraj popołudniu rozwiązano obóz strejkowy. Strejkujący nie stawiali żadnego oporu. Dyrektor policyi Rudnay z znacznym zastępem urzędników policyjnych pojawił się na miejscu i oświadczył, że aresztuje przywódcę strejku, Sarlay'a za podburzanie i obrazę majestatu. Dyrektor zwrócił się następnie do strejkujących z upomnieniem, by nie stawiali oporu władzy, ponieważ w przeciwnym razie będą wydane najostrzejsze zarządzenia. Następnie władze wojskowe wszystkim tym kolejarzom, którzy należą do rezerwy, doręczyły wezwanie do stawienia się do służby wojskowej.

**Budapeszt**, 24 kwietnia. Po rozwiązaniu obozu strejkowego udali się członkowie komitetu strejkowego do klubu demokratycznego i wystosowali do posła Vacsonyi'ego pytanie, co mają obecnie uczynić, czy dalej strejkować, czy zawrzeć pokój. Vacsonyi wystosował do nich przemowę, w której zaznaczył, że rozwiązanie obozu strejkowego zmieniło zupełnie sytuacyę, gdyż teraz, kiedy komitet nie może się porozumiewać z strejkującymi, komitet działałby po dyktatorsku i przez to straciłby i tak już nadwerężoną sympatyę u publiczności. Dlatego radzi zawrzeć pokój.

Pierwszy krok w tym duchu uczyniło już stronnictwo Kossutha, ponieważ przyrzekło popierać żądania strejkujących w sejmie wszystkimi regulaminowo dopuszczalnymi środkami. Do tego postanowienia przyłączą się zapewne wszystkie stronnictwa opozycyjne. Niechaj komitet strejkowy uda się do ministra handlu i zawiadomi go o swych zamiarach pokojowych. Niechaj zażądają od ministra pisemnego potwierdzenia, że rząd przyjmie i wypełni do możliwych granic życzenia strejkujących.

Wszyscy członkowie komitetu strejkowego oświadczyli się za tą propozycyą i podpisali w myśl tego dotyczące oświadczenia.

## RADA PAŃSTWA.

*(Telefonem).*

**Wiedeń**, 23 kwietnia. Dziś młodoczesi i radykali czescy dopiero po rozpoczęciu posiedzenia weszli do sali. Posłowie Klofacz, Choc i Fressl witają prezydenta Vettera wykrzykami „wstydź się pan“ itp.

Izba przystąpiła do dosłownego odczytania wpływu.

Wnioski nagłe przedłożyli między innymi tow. poseł Schnmeier w sprawie użycia pułku kolejowego wobec strejku kolejarzy na Węgrzech, Daszyński w sprawie uregulowania emigracyi, Romańczuk w sprawie rozporządzenia namiestnictwa przeszkadzającego emigracyi sezonowej do Prus.

Interpelacye wnieśli pomiędzy innymi poseł Hanich w sprawie użycia wojska przeciw strejkowi kolejarzy na Węgrzech; Breiter wniósł interpelacyę, w której wskazując na strejk kolejarzy na Węgrzech domaga się spełnienia żądań kolejarzy austryackich, oraz drugą interpelacyę w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

Dosłowne odczytywanie wpływu trwało do godziny 1¼, poczem zabrał głos poseł **Kramarz** w sprawie protokółu wczorajszego posiedzenia i postawił wniosek o przyjęcie do protokółu ustępu, nieprzyjętego przez prezydenta, a dotyczącego wczorajszego wniosku Stransky'ego, co do legalności nadzwyczajnego posiedzenia.

Prezydent hr. **Vetter** wśród przerywań ze strony Czechów oświadcza, że uważa swoje wczorajsze postępowanie za poprawne.

W imiennem głosowaniu wniosek Kramarza 112 głosami przeciw 69 głosom odrzucono.

Następnie przemawiają posłowie **Choc**, hr. **Sternberg** i **Klofacz**, protestując przeciwko wczorajszemu wyborowi do delegacyi.

Następnie Izba przystępuje do obrad nad wnioskiem nagłym posła Dworzaka co do wyposażenia czeskich szkół wyższych.

Poseł **Dworzak** wygłasza mowę końcową, poczem Izba odrzuciła nagłość wniosku z powodu braku większości ⅔.

Posiedzenie zamknięto o godzinie ¾3. Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym znajdują się: 1) Wybór deputacyi kwotowej, 2) Propozycya terna do trybunału państwowego (Reichsgericht), 4) Wybory do rozmaitych komisyj, wybory uzupełniające dwóch sekretarzy, 5) Pierwsze czytanie budżetu.

## Wojna rosyjsko-japońska.

*(Telegramy).*

**Paryż**, 23 kwietnia. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że doniesienie namiestnika Aleksiejewa, jakoby łódź parowa rosyjska natrafiła na własną minę, wywołuje wątpliwości i przypuszczenia, że parowiec zginął od miny japońskiej.

**Petersburg**, 24 kwietnia. „Swiet“ ogłasza z powodu pogłoski o interwencyi angielskiej w wojnie rosyjsko-japońskiej artykuł, który kończy słowami: Rosya nigdy nie posługiwała się obcą pomocą. Natomiast Rosya innym pomagała. Rosya nie żąda pomocy, ani też żadnej interwencyi. Tylko słowo cara ma w Rosyi znaczenie. W telegramie do admirała Aleksiejewa scharakteryzował car naszą walkę z Japonią w następujących słowach: Walka ta będzie miała za zadanie ostatecznie umocnić przewagę Rosyi na brzegach Cichego Oceanu.

Do osiągnięcia tego celu jest konieczne, by Japonię zwyciężyć i zmusić, by się poddała i na szereg lat straciła ochotę do śmiałych awantur wojennych. Jeżeli tak nie postąpimy, stracimy całą powagę na Wschodzie, nawet choć zwyciężymy. Obecną wojnę można w jednem pytaniu zdefiniować: Kto będzie dzierżył hegemonię na azyatyckiem wybrzeżu oceanu Spokojnego, Rosya czy Japonia. Podział lub porozumienie w tej kwestyi jest niemożliwem, wszelka więc interwencya wobec znaczenia i honoru Rosyi jest niedopuszczalną.

### Klęska Japończyków?

**Paryż**, 23 kwietnia. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Krążą tutaj pogłoski, że Japończycy ponieśli nad rzeką Jalu klęskę. Pogłoski te nie znalazły dotychczas potwierdzenia.



## TELEGRAMY.

### Śmierć Chmielowskiego.

**Lwów**, 23 kwietnia. Pogrzeb Chmielowskiego odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu.

**Lwów**, 23 kwietnia. Ostatnią pracą Chmielowskiego była praca o Kasprowiczu.

### Zaburzenia studenckie.

**Praga**, 23 kwietnia. Z powodu konfliktów, jakie się wczoraj powtórzyły na technice niemieckiej, rektor techniki czeskiej zabronił studentom czeskim udawania się w boretach czeskich do wspólnej biblioteki, znajdującej się na technice niemieckiej, z zastrzeżeniem, że rektor techniki niemieckiej wyda taki sam rozkaz dla studentów niemieckich.

# 1 Maja 1904.

**Porządek dzienny** zgromadzeń, zwoływanych w dniu 1 Maja, ma w myśl uchwały zarządu partyjnego brzmieć: 1. Równe, powszechne prawo wyborcze; 2. Ochrona robotnicza i 8-godzinny dzień roboczy; 3. Międzynarodowe braterstwo ludów.

**Wszelkie listy** do komitetu wykonawczego w sprawie 1 Maja, zamówienia na odznaki itp. nadsyłać należy pod adresem: Tadeusz Bobrowski, w drukarni Fischera, Kraków, ul. Grodzka 62.

**Kraków.** Zebranie komitetu majowego odbędzie się w Związku stow. rob. w niedzielę 24 b. m. o godz. 10 rano.

**Komitet majowy w Krakowie.** Komitet partyjny wzywa towarzyszów do wpisywania się do komitetu majowego, wpisowe 20 h przyjmuje się w administracyi „Naprzodu" i w Związku stowarzyszeń robotniczych.

Zawiadamia się również Towarzyszów i Towarzyszki, że we wtorek dnia 26 b. m. zamkniętą zostanie lista zgłoszeń do komitetu majowego.

**Baczność Towarzysze cykliści!** Wzywa się Towarzyszów cyklistów, by w celu wzięcia udziału w pochodzie w dniu 1 Maja zechcieli przybyć do Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę 24 b. m. o godz. 10 rano dla bliższego porozumienia się.

## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli:** Kohen za kwiecień 10·—, Sursum corda 250·—. Poprzednio wykazano 1333·25. Razem 1593 K 25 h.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków.** — W stowarzyszeniu „Postęp", Starowiślna 42, odbędzie się poufne zebranie cholewkarzy w poniedziałek 25 b. m. o godz. 8 wieczór.

**Kraków.** — W niedzielę 24 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42, poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich z porządkiem dziennym: Święto 1. Maja. Jawcie się jak najliczniej i punktualnie!

**Kraków.** — Grupa stow. robotników metalurgicznych odbędzie we wtorek 26 b. m. roczne walne zgromadzenie o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku (Mały Rynek 6). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu i kasy. 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 3) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej. 4) Wnioski i interpelacye. Zarząd.

**Gorlice.** — Dnia 24 kwietnia b. r. odbędzie się zgromadzenie poufne w sali hotelu Centralnego p. Kernera o godz. 4 po południu, celem wyboru komitetu agitacyjnego na powiat Gorlice i zastanowieniem się nad urządzeniem uroczystości robotniczej w dniu 1 maja. Towarzysze stawcie się jak najliczniej!

**Stanisławów.** — Staraniem Chóru robotniczego w Stanisławowie odbędzie się uroczysty wieczór w rocznicę śmierci Karola Marksa w sali tutejszych rokotników kolejowych dnia 24 b. m. Na program wieczoru składają się: słowo wstępne, produkcye Chóru, deklamacye i odczyt. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 20 h.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

# Podziękowanie.

Panu **Józefowi Handwerkowi**, zamieszkałemu w Krakowie, przy **ulicy św. Sebastyana l. 34**, za gorliwie i umiejętnie udzielaną mi naukę buchalteryi, korespondencyi i rachunkowości, tak, że egzamin z tych przedmiotów zdałem w **c. k. Akademii handlowej** we Lwowie dnia 28 z. m. z postępem bardzo pomyślnym, składam niniejszem serdeczne podziękowanie.

**Benzyon Grossbard.**

---

**ULICA GRODZKA L. 9.**

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8

## CHROMO-FOTOPLASTIKON

**Przedstawia świat i życie w naturze.**



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 24-go do 30 kwietnia do widzenia

**Nowość! Nowość! Nowość!**

Wspaniała wycieczka do klimatycznych zimowych zdrojowisk

**GRIES, BOZEN i malowniczy TYROL.**

---

**Starym i młodym mężczyznom** poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

***o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego***

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.

---

## Pierwszy katolicki Magazyn używanych ubrań

męskich i dziecinnych w wielkim wyborze sprzedaje i kupuje po bardzo przystępnych cenach

**Wojciech Sejma, Kraków**
ulica Stolarska 6. 141

---

**Jedyny najtańszy skład**



hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

---

Jedynym istniejącym prawdziwie angielskim **środkiem piękności** jest Balassa prawdziwe angielskie

## Mleko ogórkowe

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

**Zupełnie nieszkodliwe.**

**1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.**

**Główna wysyłka Apteka C. Balassa**
Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4. 78

---

**Dnia 27 kwietnia ostatnie przedstawienie.**

# Cyrk Beketow

przy placu Wielopole.

**Dziś w niedzielę 24 kwietnia b. r.**

## 2 Wielkie 2 Przedstawienia

o godz. 4 popoł. i 8 wieczór,

Na przedstawienie popołudniowe płacą dzieci na wszystkich miejscach **połowę ceny.**

o godzinie 8 wieczór

**Uroczyste Przedstawienie po pełnych cenach.**

Dla obydwóch przedstawień jednako bogato-urozmaicony program, obejmujący 16 numerów, jak również występ pana Henrichsena ze swemi

**16 Białymi Niedźwiedziami 16**

Bilety wcześniej nabyć można bez dopłaty u W.P. Fenza, róg ul. Szewskiej od godz. 10 do 6 wieczór i w kasie cyrkowej.

---

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

# Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central-Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“.**

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

## Singer Comp.

**Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia**
**Kraków, ulica Szpitalna 40**

123 naprzeciw teatru miejskiego.

**Filie w Zachodniej Galicyi:** **Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.**

---

**P. T.** Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Krakowa i okolicy, że otworzyliśmy

## Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego

**przy ulicy Zwierzynieckiej 4** (obok drukarni Anczyca) pod firmą

## Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

Magazyn nasz utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu. — Przyjmujemy zamówienia na wszelkie rodzaje obuwia i wykonujemy takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, w cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, zapewniamy, że będzie naszem staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, która nas swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom, kreślą się za firmę

202 **Jan Włodarski i Walenty Korta.**

---

# NOWA

# Restauracya żywiecka

## otwarta

## przy ul. Basztowej L. 27 (róg Pawiej)

podaje wszelkie potrawy i przekąski na świeżem maśle, zdrowe i po umiarkowanej cenie.

# Piwo i porter żywiecki

na szklanki, jak również wszelkie wina i wódki.

226 Usługa rzetelna i szybka.

**Zarząd piwiarni żywieckiej.**

---

# Już nadszedł świeży transport

obuwia na sezon wiosenny i letni do handlu **J. Messera, Kraków, ul. Szewska L. 1**, dom WP. Fenza (róg Rynku) i poleca **Buciki damskie, chevreaux od złr. 3·50, popielate jelonkowe od złr. 3·50, żółte od 3 złr. Buciki męskie, chevreaux począwszy od 4 złr. — Dziecinne obuwie po bardzo niskich cenach.**

**— Wielki wybór, wszystko ręcznej roboty. —**

---

# Kto chce jeść

P. W.

chleb dobry, smaczny i zdrowy, czysto żytni, lub pszeniczny, razowy i wiejski, lepszy od morawskiego, niech żąda z Piekarni wiejskiej z marką ochronną (klisz) wyciśniętą na bochenku.

128 Z poważaniem **ZARZĄD.**

---

**Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu**

## R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

**w Krakowie, Rynek główny 18.**



Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu** z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu.

**Cenniki darmo i opłatnie.**

---

Tylko złr. 2·50 wraz z niklowym łańcuszkiem i skórzanym futerałem.



## 40 dni na próbę

**Kredyt na 40 dni. Uważajcie na plombę.** Podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja **znana w świecie** firma do zalecania swoich zegarków, jak powiadam tylko uważajcie na firmę. Każde zalecenie moich zegarków przez powyższe tytuły jest zupełnie zbytecznem, kto bowiem nie jest zadowolony, może mi po 40 dniach z powrotem odesłać zegarek, a ja nawet po tym czasie **zwracam zapłaconą kwotę**. Uczciwszego postępowania nie może nikt żądać.

**WYJAŚNIENIE.**

Wielokrotnie pod powyższym tytułem zalecane zegarki **Anker-Remontoir System Roskopf** w opr. nikl. bywają już od lat przez wielką część mojej klienteli, szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową i kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowane. Dostarczam moje **prawdziwe ameryk. zegarki syst. Roskopf-Patent-Anker-Remontoir Nr. 99** szczególnie polecenia godny zegarek służbowy z emal. cyferbl. i znakom. polerowaną, herm. zamykającą się, patentow. niklową lub czarno oksyd. stalową oprawą, pozłac. wskazówkami, **dokładnie uregulowany,** idący przez 36 godzin, z 3-letn. poświadczeniem gwaranc. w **trwałym futerale ze skórki jelonkowej, wraz z eleganc. łańcuszkiem niklowym z wisiorkiem, karabinkiem i pierścieniem bezpieczeństwa, za sztukę po cenie złr. 2·50; 3 sztuki po cenie złr. 7·—, 6 sztuk po cenie złr. 13·50.** Wysyłkę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty uskutecznia

**HANNS KONRAD**

**Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 866 (Czechy)**

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Odpis niedawno nadeszłego listu!! — Wielmożny Panie! Ze szczególną przyjemnością muszę konstatować, że sprowadzone przed kilku laty 3 zegarki z Pańskie fabryki funkcyonują regularnie aż do dnia dzisiejszego bez przerwy i że nie były jeszcze u żadnego zegarmistrza. Pozwoliłem sobie również Pańskie doskonałe zegarki przy każdej sposobności wszystkim szczególnie zalecać. Dziękuję Panu za znakomite te i trwałe wykończenie zegarków, proszę dzisiejsze moje zamówienie również tak sumiennie uskutecznić.
Unterstanestie (Bukowina) 7/12 1903. **Jan Buczkowski,** starszy nauczyciel.

**Uwaga!** Przez małych zegarmistrzow i handlarzy bywają naśladowane moje rysunki i czasami niektóre zegarki pozornie taniej oferowane. Te pozornie tańsze zegarki są jednakowoż mniejszej wartości, często nie spassowane, źle oprawione i dlatego nie może być 3-letnia pisemna gwarancya rzetelną. Nie należy przeto dać się łudzić takimi towarami, które jeno dla oka a nie na trwałość bywają wyrabiane. Uważajcie na firmę, istniejącą blisko 20 lat.

**Pierwsza Fabryka zegarków Hannsa Konrada w Brix Nr. 866**
**która wysyła na żądanie bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.**

---

# Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·20. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamiana się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmi o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

---

# Panowie!

Kraj nasz stoi nad przepaścią ruiny ekonomicznej, tysiące ludzi co roku opuszcza ziemię rodzinną i jedzie za morze za kawałkiem chleba; przyczyną tego jest, że u siebie nic nie wyrabiamy tylko sprowadzamy i kupujemy od obcych, wrogich nam narodowości! Magazyny obcych wyrobów rozpierają się na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta i robią świetne interesa, sprzedając nam towar lichy za drogie pieniądze, co świadczy o nieświadomości naszej, która nas w oczach obcych ośmiesza.

**Kto zatem potrzebuje na zbliżającą się porę letnią ubranie eleganckie,** modne, trwałe, praktyczne a nie drogie, na czas umówiony z całą staranności odrobione, niech zamówi

## u Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie

**Wielopole L. 3,** obok **Głównej poczty.** 180

**Robi również za ugodą na raty. Wypożycza fraki i anglezy.** Przy zamówieniach **przyjmuje starą garderobę** w cenie wartości tejże. Na prowincyę **wysyła na żądanie,** za nadesłaniem 3 marek pocztowych po 10 hal., próbki oraz sposób brania miary.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).